



BARTOSZ KALUZIŃSKI
UAM W POZNANIU

PRESKRYPTYWNA EKSPLIKACJA TEZY O NORMATYWNOŚCI ZNACZENIA I TRUDNOŚCI Z NIĄ ZWIĄZANE

Wprowadzenie

Slogan „znaczenie jest normatywne” (*meaning is normative*) zyskał ogromny rozgłos we współczesnej filozofii analitycznej (ale nie w Polsce — do tej pory ten temat nie był w naszym kraju niemal w ogóle podejmowany). Pod tym hasłem podpisywały się całe rzesze znaczących filozofów [m. in. Backer and Hacker 1984; McDowell 1984; Blackburn 1984; Brandom 1994; Glock 2005]. Po raz pierwszy intuicję (a nie jakąś szerszą interpretację) dotyczącą normatywności znaczenia wyraził Saul Kripke w swojej książce *Wittgenstein o regułach i języku prywatnym*:

Założmy, że używając symbolu „+” mam na myśli [*mean*] dodawanie. Jaki jest związek tego założenia z pytaniem o moją odpowiedź na problem, ile jest „68 + 57”? Dyspozycjonalista przedstawia *opisowe* podejście do tej relacji: jeśli „+” oznaczało dodawanie, odpowiem „125”. Właściwe jest jednak podejście *normatywne*. *Nie chodzi* o to, że jeśli używając „+” miałem na myśli dodawanie, *odpowiem* „125”, ale o to, iż jeśli chcę działać w zgodzie z tym, co w przeszłości miałem na myśli, używając symbolu „+”, *powiniem* odpowiedzieć „125”. Błędy obliczeniowe, skończoność mojego pojmowania i inne czynniki zakłócające mogą doprowadzić do tego, że nie będę posiadał *dyspozycji* do odpowiadania tak, jak *powiniem*, ale w takim przypadku nie zadziałam zgodnie z moimi intencjami. Związek pomiędzy znaczeniem [*meaning*] i zamiarem a przyszłymi działaniami jest *normatywny*, a nie *opisowy* [Kripke 2007, 65–66].

Interpretacja książki Kripkego jest dość problematyczna, ale jednak można bez większych kontrowersji stwierdzić, że w powyższym fragmencie spletają się ze sobą dwie idee: (1) istnieje pewien standard poprawności wypowiedzi, który jest określony przez znaczenie tejże wypowiedzi, (2) *powinno* się używać języka poprawnie, tj. w zgodzie z tymże standardem. Połączenie tych dwóch idei stanowi istotę klasycznej, preskryptywnej interpretacji tezy o normatywności znaczenia.

Naszym celem jest bliższa analiza preskryptywizmu w odniesieniu do znaczenia — chcemy sprawdzić, czy taka interpretacja tezy o normatywności znaczenia jest w ogóle możliwa do utrzymania. Zuwagi na brak miejsca nie będziemy szerzej omawiali kwestii związku, jaki zachodzi pomiędzy obowiązkami, które ma według preskryptywistów nakładać na nas znaczenie wyrażań, a problemem internalizmu motywacyjnego. Z kwestiami tymi czytelnik może zapoznać się samodzielnie [Hattiangadi 2006; Glüer and Pagin 1999; Pośłajko 2009]

Rozwinięcie tezy o normatywności znaczenia przez Paula Boghossiana

Najbardziej znanej, wręcz klasycznej, eksplikacji tezy o normatywności znaczenia dokonał Paul Boghossian w artykule *The Rule-Following Considerations* opublikowanym po raz pierwszy w *Mind* w 1989 r. O tym, że taka eksplikacja jest pożądana, niech świadczy fakt, że w książce Kripkego brak jakiegokolwiek sugestii dotyczącej kryteriów podziału wyrażań na poprawne i niepoprawne. Z tego powodu Boghossian stara się sformułować tezę o normatywności znaczenia w sposób bardziej konkretny, niż uczynił to Kripke:

Przypuśćmy, że wyrażenie „zielony” znaczy *zielony*. Wynika z tego bezpośrednio, że wyrażenie „zielony” stosuje się *poprawnie* tylko do *tych* rzeczy (zielonych), a nie stosuje się poprawnie to *tamtych* (nie-zielonych). Fakt, iż dane wyrażenie coś znaczy, pociąga za sobą cały zbiór normatywnych prawd na temat mojego postępowania z tym wyrażeniem: mianowicie, że moje użycie jest poprawne w odniesieniu do pewnych przedmiotów i niepoprawne w odniesieniu

do innych. (...) chodzi o relację pomiędzy przypisywanym danemu wyrażeniu w danym czasie znaczeniem i jego *użyciem w tymże czasie*.

Innymi słowy: normatywność znaczenia okazuje się więc po prostu nowym określeniem dobrze znanego faktu, że bez względu na to, czy ktoś myśli o znaczeniu w kategoriach warunków prawdziwości, czy warunków uzasadnionej stwierdzalności, wyrażenia posiadające znaczenie posiadają równocześnie warunki *poprawnego użycia*. (W myśl pierwszej z wymienionych teorii poprawność jest tożsama z użyciem wyrażenie zgodnie z jego warunkami prawdziwości, natomiast w myśl drugiej na użyciu wyrażenia zgodnie z warunkami jego uzasadnionej stwierdzalności). Odkrycie Kripkego polega na uświadomieniu nam, że to spostrzeżenie może być przekształcone w warunek adekwatności dla teorii znaczenia: każda proponowana własność mająca konstytuować znaczenie danego wyrażenia musi być taka, by uchwycić „normatywność” znaczenia — powinno być możliwe do wyczytania z każdej konstytuującej znaczenie pewnego słowa własności w jaki sposób tego słowa poprawnie używać [Boghossian 1989, 513].

Nowością wprowadzoną przez Paula Boghossiana jest takie rozwinięcie tezy o normatywności znaczenia, aby sformułować *kryterium* pozwalające oddzielić wypowiedzi poprawne od niepoprawnych. Mianowicie, używamy wyrażenia poprawnie wtedy i tylko wtedy, gdy odnosimy je do przedmiotów, które to słowo oznacza (tj. odnosimy słowo „koń” do *konia*, a słowo „zielony” do rzeczy *zielonych* etc.).

Istota tej propozycji sprowadza się do tego, że samo znaczenie danego wyrażenia wyznacza, w jaki sposób powinniśmy tegoż wyrażenia używać, bez względu na wszystkie inne czynniki czy okoliczności. Warto zauważyć, że choć przyjmuje się tutaj, że wyrażenia posiadają znaczenie dzięki temu, że odnoszą się od świata, to nie zakłada się, w jaki sposób owo odnoszenie jest „ustanawiane” — można równie dobrze przyjmować, że tym, co „łączy” język ze światem, jest *sens* [Frege 1977], *pęczek deskrypcji* [Searle 1958] czy *akt chrztu* [Kripke 2001].

Quasi-formalizacja propozycji Boghossiana

Ostatnimi czasy zaproponowano bardziej formalne ujęcie kwestii normatywności znaczenia — można je znaleźć w pracach Daniela Whitinga [Whiting 2007] oraz Anandi Hattiangadi [Hattiangadi

2006, 2007]. W wersji pierwszej, która jest sformułowana w kategoriach czysto semantycznych, brzmi ona następująco:

(RS) t znaczy $F \rightarrow \forall x (t \text{ stosuje się poprawnie do } x \leftrightarrow x \text{ jest } f)$

Przez t rozumiany jest tutaj termin, F podaje znaczenie t , natomiast f oznacza cechę, na mocy której termin t odnosi się do obiektu x .

Dla przykładu: Jeżeli słowo „zielony” znaczy *zielony*, to dla każdego przedmiotu x , słowo *zielony* stosuje się poprawnie do x wtedy i tylko wtedy, gdy przedmiot x posiada własność bycia *zielonym* (mówiąc prościej — jest *zielony*).

W drugim ujęciu, które uwzględnia już użytkownika języka (jest więc sformułowaniem pragmatycznym), przedmiotem analizy jest zdanie o znaczeniu (*meaning statement*) o postaci „Podmiot S ma na myśli [*means*] F przez t ”. Taka pragmatyczna *quasi*-formalizacja przyjmuje następującą postać:

(RP) S ma na myśli F przez $t \rightarrow \forall x (S \text{ powinien stosować } t \text{ do } x \leftrightarrow t \text{ jest } f)$

Gdzie S oznacza podmiot/użytkownika języka, F to fraza podająca znaczenie t , t jest terminem, x zmienną, natomiast f oznacza cechę, na mocy której t odnosi się do x .

Dla przykładu: Jeżeli podmiot S ma na myśli [*means*] *konia* przez „koń”, to dla każdego x , podmiot S powinien stosować słowo „koń” do x wtedy i tylko wtedy, gdy przedmiot x jest koniem.

Istotą klasycznej preskryptywnej interpretacji tezy o normatywności znaczenia jest to, że reguła semantyczna **(RS)** pociąga za sobą regułę pragmatyczną **(RP)**. Chodzi więc o prosty fakt, że znaczenie danego wyrażenia określa, które jego użycia są poprawne, oraz że użytkownicy języka są *zobowiązani* do stosowania języka w sposób poprawny, bez względu na inne czynniki (prawo, moralność, subiektywne pragnienia, obyczaje) [Wikforss 2001, 203–206].

Problemy stojące przed preskryptywną propozycją Boghossiana

Przyjrzyjmy się teraz bliżej równoważności zawartej w nawiasie pragmatycznej *quasi*-formalizacji klasycznie rozumianej tezy

o normatywności znaczenia. Zwróćmy uwagę na znajdującą się w nawiasie równoważność. Jak powszechnie wiadomo, równoważność może być potraktowana jako implikacja w obie strony — „od lewej do prawej” oraz „od prawej do lewej”:

- (1) S ma na myśli F przez $x \rightarrow \forall x (S \text{ powinien stosować } t \text{ do } x \rightarrow x \text{ jest } f)$
- (2) S ma na myśli F przez $x \rightarrow \forall x (x \text{ jest } f \rightarrow S \text{ powinien stosować } t \text{ do } x)$

Implikacja od „lewej do prawej” (1) nie jest na pierwszy rzut oka kontrowersyjna. Jeżeli natomiast skupimy naszą uwagę na implikacji (2), to możemy zauważyć pewną osobliwość takiego podejścia do normatywności znaczenia. Tak pojmowana teza o normatywności znaczenia nakłada bowiem na nas obowiązek stosowania pewnego wyrażenia do *każdego przedmiotu* należącego do zakresu danego pojęcia [Pośłajko 2009, 127].

Mówiąc prościej, jeżeli słowo „koń” znaczy *koń*, to bylibyśmy bezwzględnie zobowiązani stosować termin „koń” do *każdego* konia w całej historii wszechświata (także do tych wszystkich koni, które już dawno nie żyją, czy do tych, których nigdy nie spotkamy, bo się jeszcze nie narodziły). Wydaje się to nie tylko dziwaczne, ale także niemożliwe do wykonania. Przyjmując, że zdania o znaczeniu (jak np. „koń” znaczy *koń*) wyrażają normy, musimy zadać sobie pytanie o to, czy normy mogą nakładać na nas obowiązki niemożliwe do zrealizowania, tj. czy możemy w ogóle poważnie traktować normy, których nie można spełnić? Jesteśmy przekonani, że odpowiedź na to pytanie jest przecząca. Norma moralna „ S powinien zapobiec wszystkim wypadkom drogowym na świecie” nie może nakładać na podmiot moralny żadnych realnych zobowiązań, gdyż tenże podmiot nie jest w stanie takiej normy w żadnym wypadku spełnić. Analogicznie przedstawia się sytuacja w przypadku pseudo-normy „Barack Obama powinien zapobiec ludobójstwu w Auschwitz”.

W przeciwieństwie do tego, norma o postaci „ S powinien wspierać organizacje charytatywne” nakłada na podmiot moralny rzeczywiste zobowiązania dotyczące jego postępowania — zobowiązuje go do udzielania wsparcia organizacjom charytatywnym (np. poprzez odpis części podatku dochodowego). To zobowiązanie powstaje m.in.

dlatego, że wykonanie czynności podanej w zdaniu wyrażającym normę jest możliwe do wykonania.

W związku z tym, że pierwsze *quasi*-formalne sformułowanie preskryptywnie rozumianej tezy o normatywności znaczenia jest mało przekonujące, gdyż nakłada na nas zobowiązania niemożliwe do spełnienia, musimy osłabić nasze pierwotne wymagania dotyczące tezy o normatywności znaczenia:

(RS2) t znaczy $F \rightarrow \forall x$ (t stosuje się poprawnie do $x \rightarrow x$ jest f)

Jak łatwo zauważyć, aby uniknąć konieczności odnoszenia np. terminu „koń” do *wszystkich* koni, zmodyfikowaliśmy pierwszą *quasi*-formalizację tezy o normatywności znaczenia, tj. równoważność znajdującą się w nawiasie zastąpiliśmy implikacją [por. Hattiangadi 2006]. Przykładowo: Jeżeli słowo „zielony” znaczy *zielony*, to dla każdego x , jeżeli słowo „zielony” stosuje się poprawnie do x , to x posiada własność bycia *zielonym* (jest zielony).

Zgodnie z preskryptywnym ujęciem tezy o normatywności znaczenia, zaprezentowana powyżej reguła semantyczna **(RS2)** *bezpośrednio i kategorycznie* pociąga za sobą następującą regułę pragmatyczną:

(RP2) S ma na myśli F przez $t \rightarrow \forall x$ (S powinien stosować t do $x \rightarrow x$ jest f)

Z problemem osobliwego wymogu stosowania danego wyrażenia do wszystkich obiektów z jego zakresu danego pojęcia można się więc uporać relatywnie łatwo. Aby obronić klasyczną tezę o normatywności znaczenia trzeba będzie odeprzeć jeszcze inne zarzuty. Najważniejszy z nich jest związany z bezwzględnym wymogiem mówienia prawdy. Klasyczna, preskryptywna interpretacja tezy o normatywności znaczenia (w wersji Boghossiana, która została *quasi*-sformalizowana przez Hattiangadi) jest skonstruowana w taki sposób, że nakłada na użytkownika języka obowiązek mówienia prawdy w każdej sytuacji. Jeżeli mielibyśmy bezwzględny obowiązek mówienia prawdy i rzeczywiście byśmy go przestrzegali, oznaczałoby to, że nigdy nie wytworzymy intencji by kłamać, ironizować czy tworzyć poezję.

Przypisując danemu terminowi określone znaczenie, musielibyśmy go odnosić tylko do tych obiektów, do których on się rzeczywiście odnosi. Kłamstwo nie mogłoby być więc takim użyciem danego terminu, przy którym zachowana jest jego standardowa interpretacja. W myśl preskryptywizmu jest bowiem tak, że użytkownik języka musi przestrzegać odpowiednich norm semantycznych, jeśli jego słowa mają mieć znaczenie [Hattiangadi 2007, 181]. Dla przykładu weźmy słowo „gamoń”. Zgodnie z preskryptywnymi poglądami Boghossiana, jeżeli „gamoń” oznacza *gamonia*, to termin ten stosuje się poprawnie do osób rzeczywiście będących gamoniami. Skoro semantyka pociąga za sobą pragmatykę, *powinniśmy stosować* ten termin tylko w odniesieniu do osób rzeczywiście będących gamoniami. Jeżeli nałogowy kłamca zechce wprowadzić w błąd swojego interlokutora (który nie ma pojęcia o greckiej mitologii) i powie mu, że „Herkules był wyjątkowym gamoniem”, to (według klasycznie rozumianej normatywności znaczenia) łamie on normy językowe (których powinien bezwzględnie przestrzegać), gdyż odnosi termin „gamoń” do osoby nie będącej gamoniem.

Mogą być dwie interpretacje tego faktu. Pierwsza z nich zakłada, że nasz użytkownik języka przypisuje słowu „gamoń” niestandardowe znaczenie i, chcąc nie chcąc, mówi prawdę. Drugie wytłumaczenie jest takie, że nasz użytkownik języka popełnia błąd. Co więcej, jest to błąd zdradzający, iż osoba dokonująca tego rodzaju kłamstwa nie rozumie używanego przez siebie wyrażenia. Dzieje się tak dlatego, że teoria znaczenia jest też teorią rozumienia, tj. intuicyjnie rozumiana normatywność znaczenia łączy się z problemem rozumienia języka. Rozumienie jest tutaj pojmowane jako umiejętność poprawnego posługiwania się językiem, stąd jeżeli coś zostanie przez nas uznane za niepoprawne użycie danego wyrażenia, to wynika z tego wprost, że osoba posługująca się językiem w sposób niepoprawny nie rozumie danego wyrażenia. Jesteśmy jednakże przekonani, że nałogowy kłamca musi zdawać sobie sprawę z tego, że Herkules nie jest gamoniem oraz z tego, co oznaczają słowa „Herkules” oraz „gamoń” — jest więc doskonale poinformowany o tym, co jest prawdą, a także jest świadomy tego, jakie znaczenie standardowo mają używane przez niego słowa. Posługiwanie się kłamstwem jest więc raczej oznaką sprawnego władania językiem, a nie popełnianego błędu, który ma nam zdradzać, że osoba kłamiąca nie rozumie używanych przez siebie wyrażen

językowych lub przypisuje używanym przez siebie wyrażeniom jakieś niestandardowe znaczenie i ostatecznie mówi prawdę [por. Hattiangadi 2007, 51–63].

Dla preskryptywisty jedynym sposobem, aby używać pewnego wyrażenia w zgodzie z jego znaczeniem, jest mówienie prawdy. Jeżeli użytkownik języka nie mówiłby prawdy, to posługiwałby się on językiem w sposób niezgodny ze standardowym znaczeniem używanych przez siebie wyrażen (przypisywałby używanym przez siebie wyrażeniom jakieś dziwne, nietypowe znaczenie) lub całkowicie niepoprawny. Jest to wniosek sprzeczny z naszymi potocznymi intuicjami, które głoszą, że można posługiwać się językiem, przypisując wyrażeniom standardowe znaczenie, i jednocześnie niekoniecznie mówić prawdę. Preskryptywizm znajduje się więc w sporych opałach.

Czy mamy obowiązek mówić prawdę?

Można jednakże replikować, że istnieje norma nakazująca nam mówić prawdę. Takie stwierdzenie może być rozumiane na różne sposoby. Ktoś mógłby sądzić, że *mamy obowiązek zawsze mówić prawdę*. Odrzucamy stanowczo taki pogląd. Jesteśmy przekonani, iż bezwyjątkowy nakaz mówienia prawdy prowadzi do karykaturalnych konsekwencji. Wyobraźmy sobie sytuację, w której funkcjonariusze gestapo pytają nas, czy nie wiemy gdzie ukrywają się jacyś Żydzi, podczas gdy my ukrywamy żydowską rodzinę w naszej piwnicy. Naprawdę trudno uznać, że *powinniśmy* w tej sytuacji powiedzieć prawdę, tj. poinformować funkcjonariuszy gestapo, że żydowska rodzina jest ukryta w naszej piwnicy. Abstrahując teraz od stopnia uzasadnienia tezy, że *powinniśmy* bezwzględnie mówić prawdę, trzeba jednoznacznie stwierdzić, że jest to teza etyki normatywnej. My zajmujemy się w naszej pracy *normatywnością znaczenia*. Nawet jeśli zgodzimy się z Kantem (co jawi się nam jako wysoce wątpliwe), że rzeczywiście obowiązuje norma, która nakłada na nas obowiązek bezwyjątkowego mówienia prawdy, to będzie to norma etyczna, a nie norma czysto semantyczna.

Jednakże można także argumentować, że mówienie prawdy jest w jakiś sposób koniecznym warunkiem zaistnienia czegoś takiego, jak wypowiedzi posiadające znaczenie (*truth is necessary for meaning*). Jak stwierdził Gary Ebbs:

Kripke uważa, że znaczenie jest normatywne, ponieważ jest on przekonany, że *uchwytywanie przez nas reguł jest nierozzerwalnie związane z naszym zmierzaniem do dokonywania asercji oraz wydawania sądów będących w zgodzie z prawdą*. Te związki mają obustronny charakter: nie możemy starać się dokonywać prawdziwych asercji dopóki nie uchwycimy reguł, które określają warunki prawdziwości dla naszych asercji, oraz nie możemy uchwycić reguł, które określają warunki prawdziwości dla naszych asercji dopóki nie będziemy starali się dokonywać prawdziwych asercji [Ebbs 1997, 19].

Czy takie stanowisko znajduje uzasadnienie? Jeśli weźmiemy pod uwagę pogląd, że nie możemy starać się dokonywać prawdziwych asercji, dopóki nie uchwycimy reguł, które określają warunki prawdziwości dla naszych asercji, to będziemy mogli się z nim zgodzić, pod jednym warunkiem — że oprócz warunków prawdziwości zostaną uwzględnione także warunki uzasadnionej stwierdzalności. Nie może przecież budzić większych wątpliwości stwierdzenie, że aby dokonywać prawdziwych asercji, musimy znać warunki prawdziwości/uzasadnionej stwierdzalności dla tychże asercji — wszak znaczenie zdań asertorycznych jest zdeterminowane przez ich warunki prawdziwości/warunki uzasadnionej stwierdzalności. Jeśli nie znalibyśmy warunków prawdziwości/warunków uzasadnionej stwierdzalności danego zdania, to nie znalibyśmy jego znaczenia. A nie znając jego znaczenia, nie moglibyśmy się nim posługiwać do dokonywania asercji. Jednakże kiedy weźmiemy pod uwagę zależność odwrotną (tj. że nie będziemy znali warunków prawdziwości dla naszych asercji, dopóki nie będziemy się starali dokonywać prawdziwych asercji), to sytuacja przedstawia się w sposób dalece bardziej skomplikowany.

Jak zauważyła Hattiangadi:

Ale czy jest sens mówić, że nie jesteśmy w stanie uchwycić odpowiednich reguł czy znaczeń nie starając się, by dokonać prawdziwej asercji? Myślę, że nie. Jeśli rozpatrujemy co *teraz* mam na myśli [*mean*], to nie wygląda na to, że muszę dążyć do mówienia prawdy by zachować standardowe znaczenie wyrażenia. Najwyraźniej mogę *obecnie* dążyć do mówienia fałszu (do kłamstwa) nie przypisując moim słowom niestandardowego znaczenia [Hattiangadi 2007, 191].

Wskazywaliśmy już wyraźnie, że możemy przypisywać różnym wyrażeniom standardowe znaczenie, dokonując innych wypowiedzi niż szczerze asercje — np. kłamiąc. Posługujemy się terminem „koń” w sposób standardowy, w zgodzie z jego znaczeniem, także wtedy, kiedy jesteśmy nastawieni na mówienie nieprawdy, np. po to, aby wprowadzić złodziei koni w błąd. Kłamiąc, możemy posługiwać się sprawnie językiem oraz zachowywać standardowe znaczenie wyrażań, a więc teza, że musimy dążyć do mówienia prawdy, aby uchwycić znaczenie jakiegoś zdania, jest nieprawdziwa.

Jednakże istnieje możliwość, by tezę Ebbsa o koniecznym związku pomiędzy znaczeniem a mówieniem prawdy zastosować do *procesu nabywania języka* przez dzieci, a nie do zachowań językowych ukształtowanych użytkowników języka. W tej sytuacji możemy się częściowo zgodzić z tym, że istnieje *pevien* związek pomiędzy mówieniem prawdy a znaczeniem. Nie sposób wyobrazić sobie, jak dziecko miałoby nauczyć się języka, jeżeli byłoby w sposób systematyczny wprowadzane w błąd przez dorosłych — członków rodziny oraz opiekunów w żłobku czy przedszkolu. Gdyby dorośli w odniesieniu do świnki w dziecięcej książeczce z obrazkami używali mnóstwa różnych określeń (raz mówiliby, że to żyrafa, innym razem, że pingwin, a jeszcze innym, że to Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze”), to takie dziecko nie mogłoby normalnie nauczyć się języka. Jednakże sytuacja, w której psychopatyczni rodzice konsekwentnie wprowadzają swoje dziecko w błąd, jest w zasadzie czysto hipotetyczna i nie wydaje się prowadzić do poważniejszych konsekwencji filozoficznych — przyjęcie, że aby nauczyć się języka nasi rodzice nie mogą być wyrafinowanymi psychopatami/socjopatami, nie pociąga za sobą wniosku, że mamy obowiązek mówić prawdę. Mówiąc krótko: z faktu, że rodzice nie mogą w praktyce realizować tego, co może być nazywane *Humpty Dumpty Theory of Meaning*¹, nie wynika, że należy przyjąć preskryptywną interpretację tezy o normatywności znaczenia.

¹ Najlepszą ilustracją tego fenomenu jest poniższy fragment z książki Lewisa Carrolla *Po drugiej stronie Lustra* (przekład Roberta Stillera):

„Nie rozumiem, co pan chce powiedzieć przez cacuszko” — rzekła Alicja.

Hojdy Bojdy uśmiechnął się pogardliwie. „Pewnie, że nie rozumiesz — aż ci to wytłumaczę. Chciałem przez to powiedzieć: argument po prostu nie do zbiccia.”

„Przecież cacuszko nie znaczy argument nie do zbiccia!” — zaprotestowała Alicja.

Teraz należałoby zadać sobie pytanie, czy dzieci muszą dążyć do mówienia prawdy, aby uchwycić warunki prawdziwości/warunki uzasadnionej stwierdzalności, uchwytując tym samym znaczenie. Pytamy więc o związek pomiędzy dążeniem do mówienia prawdy u dzieci uczących się języka a znaczeniem wypowiedzianych przez nie zdań. Jesteśmy przekonani, że żadnego związku koniecznego tutaj nie ma. Dzieci w trakcie nauki języka mogą przecież dążyć do zupełnie innych celów niż mówienie prawdy — najbardziej oczywiste wydaje się dążenie do naśladowania rodziców oraz starszego rodzeństwa, chęć uzyskania pochwał od otoczenia albo uzyskanie dostępu do cukierków. Jak słusznie zauważył Wittgenstein:

Stosowanie się do reguły jest czymś analogicznym do wykonywania rozkazu. Jesteśmy w tym celu ćwiczeni i reagujemy na rozkaz w określony sposób [Wittgenstein 2005, § 206].

Przypisywanie dziecku dążenia do prawdy w trakcie nauki języka jest wysoce problematyczne. Bardziej wiarygodne jest, że dzieci są po prostu w określony sposób poddawane „treningowi” przez rodziców:

Dziecko, chciałbym rzec, uczy się tak a tak reagować; a kiedy to robi, to jeszcze nic z tego nie wie. Wiedza zaczyna się dopiero na dalszym szczeblu [Wittgenstein 1993, § 538].

Dziecko nie ma zamiaru uchwytować warunków prawdziwości jakiegoś zdania ani nie musi dążyć do mówienia prawdy. Jest ono jedynie instruowane przez dorosłych, jak posługiwać się językiem i następnie próbuje ich naśladować, oczekuje od nich pochwał/nagród, gdy doskonali swoją znajomość języka. Dążenie do mówienia prawdy w trakcie nauki języka przez dziecko nie jest ważniejsze od pochwał ze strony rodziców oraz cukierków.

Anandi Hattiangadi zauważyła, że można by uznać, iż prawda jest dla nas wartością i z tego powodu mówienie prawdy to pewnego rodzaju zobowiązanie. Hattiangadi twierdzi, że tego typu argument można by sformułować na podstawie lektury *Truth and Other Enigmas*

„Jeżeli ja używam jakiegoś słowa — oświadczył Hojdy Bojdy tonem dość pogardliwym — znaczy ono dokładnie to, co ja sobie życzę: ni mniej, ni więcej.”

Michaela Dummetta [Dummett 1978]. Jednocześnie przyznaje ona, że to sformułowanie jest nieco wyrwane z kontekstu, a sam Dummett prawdopodobnie by się pod argumentem w takim kształcie nie podpisał. Hattiangadi stwierdza, że można argumentować, iż istnieje daleko posunięta analogia pomiędzy pojęciem prawdy a wygraną w grze w szachy:

Możemy określić wszystkie reguły gry w szachy, określić jak poruszają się wszystkie bierki, co decyduje o zwycięstwie lub porażce i jednocześnie coś jeszcze pozostanie: mianowicie to, że w tej grze chodzi o zwycięstwo. Podobnie (...) określając warunki prawdziwości dla danego przekonania pozostaje nam jeszcze uwzględnić ten istotny fakt, że prawda jest wartością, że prawda jest celem, do którego nasze przekonania zmierzają. Jeżeli prawda jest celem naszych przekonań, to powinniśmy żywić tylko przekonania prawdziwe. A jeżeli powinniśmy żywić tylko przekonania prawdziwe, to powinniśmy stosować pojęcia tylko wtedy, gdy jest to poprawne [a więc zgodnie z pragmatyczną *quasi*-formalizacją propozycji Boghossiana — przyp. aut.] [Hattiangadi 2007, 192].

Wypada zgodzić się z Hattiangadi, że tego typu ujęcie jest o tyle satysfakcjonujące, iż zdaje sprawę z tego prostego faktu, że na co dzień zwykle pozytywnie waloryzujemy prawdę. Jednocześnie musimy się z nią zgodzić, że trudno uznać prawdę za wartość ostateczną, która w sposób kategoriyczny kieruje naszymi zachowaniami. Wydaje się, że tym, co determinuje nasze zachowania, są nasze pragnienia (*desires*) czy życzenia (*wishes*), a prawdziwość przekonań jest po prostu w większości przypadków najlepszym sposobem na zaspokojenie naszych pragnień/życzeń. Załóżmy, że Janek ma ochotę na ciastka czekoladowe. Jeżeli jest on przekonany, że ciastka czekoladowe znajdują się na górnej półce w szafce w kuchni, to prawdziwość jego przekonania radykalnie zwiększa szanse na zaspokojenie jego pragnienia, natomiast jeżeli jego przekonanie jest fałszywe, to szanse na zaspokojenie jego pragnienia spadają. Janek pragnie więc mieć prawdziwe przekonania tylko z tego powodu, że pozwalają mu one zaspokajać jego potrzeby. Tak więc prawda nie jest wartością ostateczną, lecz jedynie instrumentalną względem pragnień podmiotu:

Posiadanie prawdziwych przekonań z większym prawdopodobieństwem niż posiadanie fałszywych przekonań

doprowadzi do wykonania czynności, które zaspokoją potrzeby Janka. To jest, jeżeli Janek posiada jakieś pragnienia, to posiada on też całkowicie instrumentalne powody, aby nabyć jedynie prawdziwe przekonania, ponieważ dostarczają one najlepszej drogi do zaspokojenia jego potrzeb [Hattiangadi 2007, 192].

Na razie musimy stwierdzić, że teza o koniecznym związku pomiędzy mówieniem prawdy a znaczeniem nie jest w stanie dostarczyć żadnych konkluzywnych argumentów na rzecz tezy o normatywności znaczenia w jej klasycznym sformułowaniu. Po pierwsze dlatego, że stwierdzając, iż mamy moralny obowiązek mówienia prawdy, stawiamy tezę nie dość, że mocno wątpliwą, to jeszcze nerelevantną, gdyż z zakresu etyki, a nie filozofii języka. Po drugie dlatego, że mówienie prawdy nie musi być celem osób posługujących się językiem ani nawet osób uczących się języka. W sytuacji dziecka nabywającego ojczystego języka nie jest konieczne zakładanie, iż dąży ono do mówienia prawdy. Wystarczy przyjąć, że przyświecają mu czysto praktyczne cele, jak np. uzyskanie aprobaty ze strony rodziców. Natomiast koniecznym warunkiem nabycia przez dziecko języka jest to, że rodzice nie będą go systematycznie wprowadzali w błąd. Nie musimy tu jednak zakładać, że rodzice muszą w kontaktach z dzieckiem *zawsze* stosować się do tezy o normatywności znaczenia w klasycznej postaci. Błędy, przekręcenia, żarty oraz rymowanki pełnią bardzo ważną rolę w procesie nauki poprawnego posługiwania się językiem, a jak już wskazywaliśmy, wszelkie tego typu użycia języka są przez klasycznie rozumianą tezę o normatywności znaczenia traktowane jako niepoprawne, a wręcz zakazane. Po trzecie, przyjęcie tezy, że prawda jest celem naszych przekonań, może być łatwo wyjaśnione w kategoriach czysto opisowych, a nie preskryptywnych — prawda jawi się nam jako najlepszy instrument do sprawnego poruszania się po świecie, nie jest natomiast wartością samą w sobie. W myśl klasycznie rozumianej tezy o normatywności znaczenia natomiast normy semantyczne są preskryptywne (kategoryczne), a nie instrumentalne.

Ograniczenie zakresu preskryptywnie rozumianej tezy o normatywności znaczenia. Normatywność sądu

Przejdźmy teraz do następnego zagadnienia, które dostarcza argumentu przeciw klasycznej interpretacji normatywności znaczenia. Jest to zagadnienie zasadniczo podobne do tego poglądu, który Hattiangadi przypisała Dummettowi.

Kolejny argument przeciw preskryptywizmowi został sformułowany przez Paula Boghossiana [Boghossian 2005]. Ponad piętnaście lat po tym, jak sformułował on klasyczną, preskryptywną eksplikację tezę o normatywności znaczenia, diametralnie zmienił stanowisko i stał się jej przeciwnikiem. Boghossian stwierdza:

Kripke mówi: Jeżeli mam na myśli dodawanie przez „+”, to nie pociąga to za sobą, że *powiem*, iż „ $68+57=125$ ”, lecz że *powiniem* powiedzieć, że tak właśnie jest. Jednakże wydaje mi się, że nic takiego nie ma miejsca. W szczególności, twierdzenie o powinności jest nieuzasadnione z tego powodu, że nawet jeśli mam na myśli dodawanie przez „+” i wiem, że byłoby właściwym powiedzieć, że „ $68+57=125$ ”, to mogę przecież nie zdecydować się podać poprawnej odpowiedzi. Decyzja, by świadomie stwierdzić fałsz nie podkopuje samej możliwości asercji [Boghossian 2005, 212].

„Późny” Boghossian zauważył, że teza o normatywności znaczenia w jego własnym sformułowaniu jest wyjątkowo ograniczona pod względem zakresu — tj. może znaleźć zastosowanie tylko dla jednego typu wypowiedzi, czyli szczerych asercji. Jeżeli możemy mówić o normatywności jedynie w odniesieniu do szczerych asercji, to nie mamy do czynienia z normatywnością znaczenia, gdyż ta powinna obejmować wszystkie typy wypowiedzi sensownych. W tej sytuacji można mówić jedynie o normatywności sądu. Skąd pomysł na normatywność sądu? Łatwo zauważyć, że istnieje zasadnicza różnica pomiędzy asercjami a nastawieniami sądzeniowymi (*propositional attitudes*), w szczególności przekonaniem (*beliefs*). O ile dokonując asercji, czasami chcemy powiedzieć prawdę, a czasami chcemy skłamać, to w przypadku przekonania *zawsze chcemy*, aby nasze przekonania były *prawdziwe*. Stąd przypuszczenie, że przeniesienie zmuszającej nas do mówienia prawdy preskryptywnej interpretacji tezy o normatywności

znaczenia na przekonania (i szerzej — nastawienia sędziowe) może być filozoficznie owocne.

Jednakże Boghossian uważa, że nawet normatywność sądu jest wysoce wątpliwa. Normatywność sądu nakazuje nam bowiem sądzić tylko to, co jest prawdą. Weźmy dla przykładu zdanie dotyczące sądów odnoszących się do przyszłości: „Jan Kowalski sądzi, że piłkarska reprezentacja Polski zdobędzie medal na mistrzostwach świata w Brazylii”. Jeżeli zaakceptujemy tezę o normatywności sądu, to musimy przyjąć, że poprawnie (gdyż preskryptywna interpretacja tezy o normatywności znaczenia zrównuje prawdziwość z poprawnością) sądzymy wtedy i tylko wtedy, gdy nasze sądy są prawdziwe. A więc w rozpatrywanym przez nas przypadku sąd będzie *poprawny* tylko wtedy, gdy piłkarska reprezentacja Polski rzeczywiście zdobędzie medal na mistrzostwach świata w Brazylii. Wydaje się to całkowicie nieuprawnione. Można przecież sądzić, że piłkarska reprezentacja Polski zdobędzie medal na mistrzostwach świata w Brazylii oraz się co do tego mylić. Podobnie wygląda sytuacja, gdy weźmiemy pod uwagę inne wyrażenia intensjonalne, np. „Jan Kowalski wątpi, czy piłkarska reprezentacja Polski zdobędzie medal na mistrzostwach świata w Brazylii” albo „Jan Kowalski chciałby, aby piłkarska reprezentacja Polski zdobyła medal na mistrzostwach świata w Brazylii”. Poprawność zdania „Jan Kowalski chciałby, aby piłkarska reprezentacja polski zdobyła medal na mistrzostwach świata w Brazylii” jest w myśl tej koncepcji zależna od tego, czy piłkarska reprezentacja Polski naprawdę zdobędzie medal na mistrzostwach świata w Brazylii. Nie widzimy żadnych powodów, aby przyjmować, że wyraz preferencji (ew. lęku czy wątpienia) podmiotu jest determinowany jako poprawny lub niepoprawny przez reguły semantyczne o postaci **(RS)** czy **(RS2)**. Dlatego trzeba się zdecydowanie zgodzić z Krzysztofem Posłajko, który twierdzi, że

Nie ma żadnego powodu, dla którego pewne podstawienia frazy „x zastanawia się, czy y zostanie następnym prezydentem Polski” miałyby być uznane za niepoprawne. Co więcej, jeśli uznamy, iż fraza „y zostanie następnym prezydentem Polski” odnosi się tylko i wyłącznie do osoby, która rzeczywiście zostanie następnym prezydentem Polski, to pojęcie normatywności znaczenia znacząco zawęża zakres wypowiedzi, które możemy uważać za poprawne i w rezultacie, zamiast uchwycić nasze intuicje dotyczące posługiwania

się językiem, zdaje się prowadzić do wniosków zupełnie z nimi niezgodnych [Pośłajko 2009, 129–130].

Argumentacja Boghossiana składa się więc z dwóch kroków. W pierwszym stwierdza się, że nie istnieje coś takiego jak przyjęta przez niego w końcu lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku normatywność znaczenia, ale można mówić o normatywności sądu. Owa normatywność sądu wyraża się w tym, że powinniśmy sądzić to, co jest zgodne z prawdą. W drugim kroku uznaje się, że tak pojęta normatywność sądu jest sprzeczna z naszymi intuicjami, gdyż nakazując nam zawsze sądzić prawdziwie, prowadzi do wyjątkowo kłopotliwych konsekwencji. Np. zdanie „Jan Kowalski sądzi, że piłkarska reprezentacja Polski zdobędzie medal na mistrzostwach świata w Brazylii”, które wydaje się nam całkowicie poprawne, w myśl klasycznie rozumianej normatywności sądu — byłoby poprawne jedynie wtedy, gdyby piłkarska reprezentacja Polski rzeczywiście zdobyła medal na mistrzostwach świata w Brazylii.

Czy to wszystko nie przesądza, że pojęcie normatywności treści myśli nie jest normatywne jako takie, że odpowiedź na pytanie postawione w tytule tego artykułu [Czy znaczenie jest normatywne? — przyp. aut.] brzmi „Nie”? Myślę, że tak właśnie jest [Boghossian 2005, 213].

Zdania o znaczeniu jako normy *prima facie*

Ostatnią deską ratunku dla preskryptywnej interpretacji normatywności znaczenia może okazać się jej osłabienie. Dość powszechnie uważa się, że zdania o znaczeniu są normami w preskryptywnym sensie, jednakże nie są to normy obowiązujące bezwyjątkowo, nie są to normy „absolutne” [Pośłajko 2009, 151–153; Whiting 2007, 133–140].

W. D. Ross wprowadził do etyki właśnie taki „miękki” rodzaj norm, nazywając je normami *prima facie* [Ross 2002]. Normy te różnią się od norm pojmowanych na sposób „sztywny”, jak np. „Stosowanie tortur jest niedopuszczalne bez względu na okoliczności” czy „Każdy człowiek ma prawo do życia”. Normy *prima facie* mają to do siebie, że mogą zostać łatwo „nadpisane” (*overriden*). Na czym takie „nadpisanie” w praktyce polega? Wyobraźmy sobie, że umówiłem się z Jasiem na dzisiejszy wieczór, że pójdziemy do pubu obejrzeć mecz Ligi Mistrzów.

Podjąłem więc zobowiązanie spotkania się z Jasiem, które to zobowiązanie jest w mocy, niejako mnie wiąże. Jednakże w międzyczasie okazuje się, że Małgosia potrzebuje mnie pilnie — np. po to, abym zawiózł jej ukochanego psa do weterynarza. Moje zobowiązanie względem Jasia jest więc zobowiązaniem *prima facie*, gdyż może zostać łatwo „nadpisane” przez jakieś inne, ważniejsze zobowiązanie, w tym wypadku przez konieczność zawiezienia psa Małgosi do weterynarza. Co istotne, nie oznacza to wcale, że moje zobowiązanie względem Jasia nie miało w ogóle miejsca, czy zostało unieważnione. Zobowiązanie względem Jasia cały czas istnieje, jednakże zobowiązanie względem Małgosi je niejako „przebija”.

Przekładając rozważania etyczne na kwestię normatywności znaczenia, można więc stwierdzić, że normy semantyczne, które posiadają formę zgodną z propozycją Boghossiana, są właśnie normami *prima facie*. Zobowiązanie semantyczne, by używać języka w określony sposób, byłoby więc zobowiązaniem niższego poziomu, które może zostać łatwo „nadpisane” przez inne, ważniejsze normy, np. natury moralnej, obyczajowej czy prawnej. Bylibyśmy więc zobowiązani mówić prawdę, lecz byłoby wyjątkowo słabe zobowiązanie *prima facie*.

Dla przykładu: osoba X, która cierpi na nadwagę, zadaje osobie Y pytanie „Czy jestem gruby/a?”. Zgodnie z formułą Boghossiana, osoba Y powinna stosować termin „gruby/a” do osób/przedmiotów, które rzeczywiście są grube. W tej sytuacji preskryptywnie rozumiana teza o normatywności znaczenia nakłada na osobę Y (o ile przypisuje ona standardowe znaczenie terminowi „gruby”) obowiązek, aby odpowiedzieć na zadane przez osobę X pytanie w sposób twierdzący. Odpowiada ona jednak w sposób przeczący, gdyż norma semantyczna zostaje „nadpisana” przez normę obyczajową, która zabrania mówić ludziom rzeczy, które mogą być dla nich wyjątkowo przykre.

Ujmowanie norm semantycznych jako norm preskryptywnych „niższego rzędu”, które w przypadku interferencji z innymi normami muszą im niejako ustąpić miejsca, może sprawiać wrażenie bardzo prostego zabiegu, który potrafi ocalić preskryptywną interpretację tezy o normatywności znaczenia. Jest bowiem w stanie rozwiązać niektóre z podnoszonych przez nas do tej pory wątpliwości pod adresem preskryptywnego ujęcia tezy o normatywności znaczenia. Traktowanie norm semantycznych jako preskryptywnych norm *prima facie* nie jest

jednak w stanie odpowiedzieć na *wszystkie* zarzuty, jakie wobec tego stanowiska można wysunąć.

Główny zarzut, jaki można pod adresem preskryptywnego ujmowania normatywności znaczenia postawić, jest bowiem znacznie mocniejszy, niż to się mogło na pierwszy rzut oka wydawać. Nie twierdzi się, że jakieś normy mogą interferować z postulowanym przez preskryptywistów wymogiem, by używać języka zgodnie z prawdą/referencją/denotacją. Twierdzimy, że wystarczy sama *intencja* czy *pragnienie* użytkownika języka, aby nie mówić prawdy, by „zlikwidować” semantyczny preskryptywizm Boghossiana. Dla przykładu: użytkownik języka *S* wygląda za okno i widząc, że jest strasznie zimno i pada rześisty deszcz, mówi: „Wspaniała dziś pogoda!”. Taka ironiczna wypowiedź jest niepoprawna w myśl preskryptywizmu, nie widać też żadnej normy obyczajowej czy moralnej, która nakazywałaby nam ironizować w sytuacji, gdy na zewnątrz jest wyjątkowo paskudna pogoda. Przyjęcie, że znaczenie jest normatywne w preskryptywnym sensie, jest równoznaczne z przyjęciem, że nigdy nie uformujemy intencji, by używać języka ironicznie. Przypadek ironii jest w pewien sposób kluczowy dla definitywnego pogrzebienia preskryptywizmu. Jeżeli zdania o znaczeniu (*meaning statements*) byłyby preskryptywnymi normami *prima facie*, to oznaczałoby to, że mogą być „nadpisane” przez normy wyższego rzędu. Jednakże jest dla nas oczywiste, że **w przypadku ironii do unieważnienia zobowiązania do mówienia prawdy/w zgodzie z referencją jest warunkiem wystarczającym to, że użytkownik** języka posiada chęć czy pragnienie, aby użyć języka w sposób niezgodny z propozycją Boghossiana [Hattiangadi 2006, 231–232].

Preskryptywista przyjmuje, że znaczenie jest normatywne w mocnym sensie, czyli że posiada zdolność do kierowania naszym zachowaniem (*meaning is action-guiding*), mówi nam, co powinniśmy robić. Jaki sens ma przyjmowanie preskryptywizmu, skoro widać wyraźnie, że sam fakt posiadania przez jednostkę pragnienia czy intencji, by działać sprzecznie z normą, wystarczy, aby tę normę unieważnić? Co to za normy, które mówią nam, jak postępować, ale wystarczy, że nie mamy chęci postępować w zgodzie z nimi, by jakiegokolwiek zobowiązanie znikło? Na tak postawione pytania są nam winni odpowiedź zwolennicy preskryptywizmu, lecz jest mało

prawdopodobne, by mogli oni nam zaproponować jakieś satysfakcjonujące rozwiązanie.

Podsumowanie

Podsumowując, musimy stwierdzić, że argumentacja przeciwko klasycznie rozumianej normatywności znaczenia jest naprawdę mocna. Jeżeli bowiem znaczenie byłoby normatywne w takiej postaci, jaką zaproponował Boghossian pod koniec lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku, to prowadziłyby to do wielu niepokojących lub wręcz absurdalnych konsekwencji. Jednakże zgadzając się całkowicie z krytyką klasycznej preskryptywnej interpretacji tezy o normatywności znaczenia, musimy stwierdzić, że ta krytyka nie stanowi dostatecznego argumentu na rzecz odrzucenia tezy o normatywności znaczenia. Jest ona bowiem skierowana przeciw *jednej* konkretnej eksplikacji normatywności znaczenia. Nie jest ona natomiast próbą sformułowania *ogólnego* argumentu przeciw normatywności znaczenia. Wobec faktu, że preskryptywna interpretacja tezy o normatywności znaczenia była raczej niezbyt udana, należy stwierdzić jedynie tyle, że nie zbudowano dotychczas satysfakcjonującej teorii dotyczącej „normatywnego” aspektu znaczenia. Wniosek stąd płynący nie jest bynajmniej taki, że znaczenie nie jest normatywne w żadnym możliwym sensie. Słowo „norma” jest ewidentnie wieloznaczne. Może odnosić się do zobowiązań o charakterze moralnym czy prawnym, ale może też oznaczać pewien standard (jak norma emisji spalin dla samochodu), który może być spełniony bądź nie. Powinniśmy raczej stwierdzić, że jesteśmy w samym środku wyjątkowo gorącej debaty i dotychczasowe niepowodzenia w próbie adekwatnego sformułowania tezy o normatywności znaczenia nie zwalniają nas od kolejnych starań, aby taką tezę postawić we właściwy sposób. Teza o normatywności znaczenia wydaje się bowiem przedstawiać na tyle oczywistą intuicję dotyczącą poprawnego/niepoprawnego używania języka, że należy albo jednoznacznie wykazać, że jest to teza fałszywa/niedorzeczna/niepotrzebna albo dokonać jej satysfakcjonującej eksplikacji. Aktualnie żadna z tych możliwości nie została zrealizowana.

BIBLIOGRAFIA

- Baker, G. P. and Hacker, P. M. S., 1984, *Scepticism, Rules and Language*, Oxford: Blackwell.
- Blackburn, Simon, 1984, *The Individual Strikes Back*, „Synthese” 58, ss. 281–301.
- Boghossian, Paul, 1989, *The Rule-Following Considerations*, “Mind” 98, ss. 507–549.
- Boghossian, Paul, 2005, *Is meaning normative?*, [w:] A. Beckermann, C. Nimitz (red.), *Philosophy — Science — Scientific Philosophy*, Pradenborn: Mentis, ss. 206–218.
- Brandom, Robert, 1994, *Making it Explicit*, Cambridge, Massachusetts: Harvard University Press.
- Dummett, Michael, 1978, *Truth and other Enigmas*, Cambridge, Massachusetts: Harvard University Press.
- Ebbs, Gary, 1997, *Rule-Following and Realism*, Cambridge, Massachusetts: Harvard University Press.
- Frege, Gotlob, 1977, *Pisma semantyczne*, Warszawa: PWN.
- Glock, Hans-Johann, *The Normativity of Meaning Made Simple*, [w:] A. Beckermann, C. Nimitz (red.), *Philosophy — Science — Scientific Philosophy*, Pradenborn: Mentis, ss. 219–241.
- Glüer, Kathrin, and Pagin, Peter, [ROK], *Rules Of Meaning and Practical Reasoning*, “Synthese” 117, ss. 207–227.
- Hattiangadi, Anandi, 2006, *Is Meaning Normative?*, “Mind and Language” 21, ss. 220–240.
- Hattiangadi, Anandi, 2007, *Oughts and Thoughts: The Rule-Following and the Normativity of Content*, Oxford: Oxford University Press.
- Kripke, Saul, 2001, *Nazywanie a konieczność*, Warszawa: Fundacja Aletheia.
- Kripke, Saul, 2007, *Wittgenstein o regułach i języku prywatnym*, Warszawa: Fundacja Aletheia.
- McDowell, John, 1984, *Wittgenstein on Following a Rule*, “Synthese” 58, 326–363.
- Posłajko, Krzysztof, 2009, *Spór o normatywność znaczenia w analitycznej filozofii języka*, „Kwartalnik Filozoficzny” 37, ss. 124–55.

Ross, W. D, 2002, *The Right and the Good*, Oxford: Clarendon Press.

Searle, John, 1958, *Proper Names*, "Mind" 67, ss. 166–173.

Whiting, Daniel, 2007, *The Normativity of Meaning Defended*, "Analysis" 67 (2007), ss. 133–140.

Wikforss, Åsa, 2001, *Semantic normativity*, "Philosophical Studies" 102, ss. 203–206.

Wittgenstein, Ludwig, 1993, *O pewności*, Warszawa: Biblioteka Aletheia.

Wittgenstein, Ludwig, 2005, *Dociekania filozoficzne*, Warszawa: PWN.

ABSTRACT

PRESCRIPTIVE EXPLICATION OF THE NORMATIVITY OF MEANING THESIS

The aim of this paper is to analyse prescriptive interpretations of the thesis that meaning is normative, which was introduced by Saul Kripke and later developed by Paul Boghossian. We are going to show that meaning prescriptivism is counter-intuitive and has implausible consequences. Attempts to save prescriptive interpretations by appealing to *prima facie* obligations or „normativity of judgment” are unsuccessful.

KEYWORDS: Normativity of meaning, semantic prescriptivism, *prima facie* obligations, Kripke, Boghossian